

Zakład wodny Nędzów

Z czasów austro-węgierskich

Nędzowie zakorzenili się na ziemi pienińskiej na początku ubiegłego wieku – pradziad Stanisław Nędza przywędrował tu z Bańskiej Wyżnej (dziś na terenie gminy Szaflary). Zainwestował pieniądze, które zarobił w Ameryce i kupił od Jaskierskich w Sromowcach Wyżnych – Kątach gospodarstwo na lewym brzegu Dunajca, duże jak na ówczesne lata, położone na uboczu. Zabudowa obejmowała młyn i tartak, oba napędzane kołem wodnym.

Dochował się trójki dzieci, z których żyje jeszcze Helena (ma 90 lat). Gospodarkę przejmowali synowie – najpierw Jan (1909-1981), który za żonę pojął Marię (1915-2002) z domu Plewa z Maniów, potem Władysław, a teraz gospodarzy Tadeusz. Niespotykane w Pieninach nazwisko Nędza przyjęło się, i bez Nędzów – ze względu



Tadeusz Nędza lubi swój młyn

nie; z powodów ekonomicznych nie opłaca się mielić mąki.

Tadeusz Nędza pamięta czasy, kiedy młyn napędzany był kołem wodnym, teraz energią elektryczną. Stary młyn zniszczyła wielka powódź w 1934 r., odbudowa trwała do 1937. Nędzowie przenieśli zabudowania w obecne miejsce, ale też blisko Dunajca. W latach 50. XX w. zainstalowali turbinę systemu Francissa o wale poziomym, mocy 42,9 KM – była to ostatnia

gi górny ruchomy – wyjaśnia Tadeusz Nędza. – Kamienie trzeba minimum raz w roku dobrze nakłuć, tzn. zrobić takie wżery, rowki, żeby były bardziej ostre. Mielą kukurydzę, nawet bobik i bób na paszę dla bydła, do mielenia mąki może jeszcze powrócą. Zdecyduje o tym rachunek ekonomiczny.

Do młyna przychodziło się jeszcze... ostrzyć narzędzia! – *To było coś na tamte czasy. Kiedyś we wsi narzędzia ostrzyło się ręcznie, a we młynie była szlifierka, ostrzyło się noże do sieczkarni, nawet siekiery – dodaje pan Tadeusz. A jaka mąka kiedyś była! Do Nędzów jeździło się mielić zboże na mąkę, bo przednią robili, a wszystko dzięki niedużym wałcom, zaledwie „50, a mieliły pięknie” – fachowo określa Nędza. Niekiedy młyn i stodoła były pełne zboża, zwozili go gospodarze z najdalszych okolic, robili mąkę żytnią, pszenno-żytnią, jęczmienną, nawet kasze.*

Obok młyna znajduje się tartak – jak to w operatach technicznych napisano – „zbudowany za czasów monarchii austro-węgierskiej”, przebudowany w 1956 r. Tartak posadowiony jest na fundamencie z kamienia, opalanemu deskami kruty



Zakład wodny, czyli młyn i tartak

na prowadzoną działalność gospodarczą - nie można już sobie wyobrazić Sromowiec.

Ponadstuletni młyn i tartak są... nadal czynne! Młyn w ograniczonym zakresie, ale to tylko kwestia czasu, bo jeśli będzie to opłacalne, to się do mielenia zboża na mąkę powróci. - *Stary młyn wykorzystujemy dla siebie, mielimy tylko zboże na paszę dla zwierząt* - mówi Tadeusz Nęcza. - *Mamy czynny tylko kamień młyński; walce i tuszczarkę niestety*

wersja, produkowana przez firmę Kopczyńskich z Warszawy.

- *Elektryczność w Pieniny tak szybko nie dotarła. Pamiętam jeszcze, jak lekcje odrabiałem przy lampie naftowej - wspomina pan Tadeusz. Turbina służyła także do oświetlania pomieszczeń. - Kiedy młyn nie pracował, to wtedy nam lepiej świeciło, a kiedy młyn i tartak pracowały, to bardzo słabiutko, bo było za duże obciążenie* - dodaje.

Turbina nie sprawdziła się w zimie, woda zamarzała,

na rzece tworzyła się kora i blokowała jej pracę, dopiero jak zainstalowali silnik elektryczny, mogli pracować w młynie przez całą zimę. Dziś

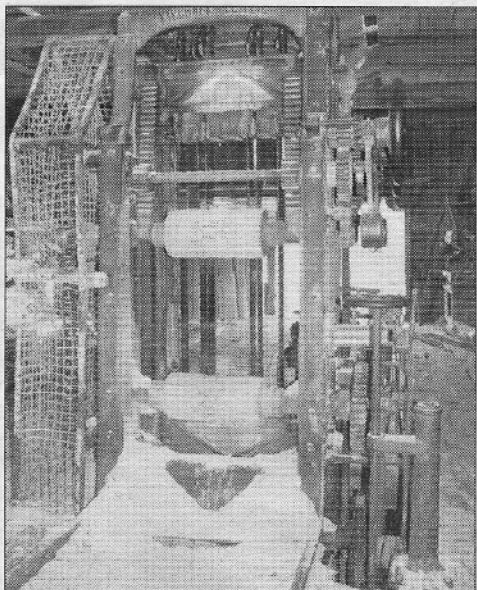
- *zdzaniem g o s p o d a r z a - do turbiny można powrócić, bo Dunajec dzięki zaporze ma dużo cieplejszą wodę, która w zimie nie zamarza, więc turbina funkcjonowałaby bez zakłóceń. - Pracujemy na kamieniu młyńskim o średnicy 1 metra, są dwa kamienie - jeden dolny stały, dru-*

jest na fundamentie z kamienia, szalowany deskami, kryty, o podłożu drewnianej. Na hali o wymiarach 16x6 m zmontowany jest gatier o świetle 55 cm, oprócz gnatru w operacie odnotowano jeszcze szlifierkę do ostrzenia pił; ułożone są dwa tory żelazne, do dowożenia drzewa na przetarcie oraz do odwożenia desek na plac składowy. Zdolność produkcyjna ok. 5 m³ na 8 godz. - *Traki tego typu mają już dobrze ponad sto lat. Nasz sprowadzony został z Niemiec, jest żeliwny* - mówi Tadeusz Nęcza. - *Musi być stary. Był u mnie kiedyś gość z Niemiec, wszedł na halę, trak był odnowiony i pomalowany - jak zobaczył markę, to chwycił się za głowę, że taka maszyna jeszcze chodzi. Na urządzeniu napisane jest dużymi literami: KIRCHNER. LEIPZIG. Pierwotnie młyn i tartak napędzane były kołem wodnym, potem turbiną. Jan Nęcza otrzymał pozwolenie na pobór i użytkowanie wody z Dunajca, młynówka górna, czyli kanał ziemny, miała 1030 m, średniej szerokości 2 m, natomiast dolna, którą woda robocza po przejściu przez turbinę odpływała z powrotem do rzeki kanałem ziemnym - dł. ok. 900 m.*

Tadeusz Nęcza doskonale zdaje sobie sprawę, czym dysponuje, młyn i tartak, czyli jak w operacie napisano „zakład wodny”, mogą przyciągnąć turystów.

Tekst i fot.

RYSZARD M. REMISZEWSKI



- *Był u mnie kiedyś gość z Niemiec, który jak zobaczył nasz trak, to chwycił się za głowę, że taka maszyna jeszcze chodzi* - mówi Tadeusz Nęcza